



# TEATR

# Proceder

"ZDRADA" Harolda Pintera, którą gra z nie słabnącym powodzeniem Teatr Powszechny, jest znaną dla wielu karier pisarskich. Zaczynają się od awantury artystycznej, szokującej tematyki, by po latach przejść na dostarczanie widzom łatwo strawnego przeżycia. Tacy autorzy nabierają coraz większej wprawy pisarskiej, ale jednocześnie wyczerpują zasób dręczących zagadnień, które mieli do przedstawienia. Piszą coraz lepiej, czy zresztą, a jednocześnie wysycha źródło pobudki twórczej. Słowem twórczość staje się procederem.

Pinter umie pisać coraz zgrabniejszy dialog, w ciągu półtorej godziny dokładnie przekazuje psychologię i powikłania życiowe, lecz wszystko kręci się wokół klasycznej sprawy trójkąta małżeńskiego. Potrafi ożywić akcję i tempo sztuki przez trick polegający na tym, że sceniczny czas płynie pod prąd naturalnego, mianowicie sceny następują po sobie na zasadzie coraz dalszego zagłębiania się w przeszłość kilkuletniego romansu. W pierwszej scenie amant dowiadyuje się, że amantka zdecydowała się na rozwód z mężem. W następnych mamy przedstawione perypetie romansu w postaci coraz dalszych reminiscencji, które mówią, jak rozwijało się życie bohaterki z kochankiem i mężem. I dopiero przy końcu, jak po nitce do kłębka, docieramy do momentu, jak to przed laty doszło do pierwszej zdrady.

**O** KOLICZNOŚCI są najbanalniejsze z banalnych. Interesy, podróże, obiadki-party, garsoniera. Bohaterowie też są seryjnie typowi. Emma — nie zaspokojona żona. Robert — oziębły mąż, Jerry — kabotyńsko namiętny uwodziciel, któremu wszakże zależy, by dziecko Emmy nie było ani od niego, ani od innego amanta, lecz od męża, a przeraża się tym, że mąż wszystko wie. Cała trójka wie, że najwyższością byłoby nie doprowadzić do rozwodu, ale wie także, że jeżeli to nastąpi, to nikt sobie życia nie odbierze. Na to są za dobrze wychowani.

Elżbieta Kepińska zagrała Emmę, która jest w jej ujęciu jedyną w sztuce osobą zdolną do rozterek. Budzi współczucie jako kobieta uwikłana w sieci konwenansów, a

przecież stworzona do ludzkich odruchów.

Jerzy Żelnik gra Jerry'ego, który wpadł w potrzask nikomu nie potrzebnych zabiegów, by otaczać tajemnicą to, co dla nikogo nie jest tajemnicą.

Edmund Fetting gra flegmatycznego, spokojnie cynicznego pana domu, który nie naruszy wygody życia dla jakichś tam powikłań erotycznych.

**J**EŻELI część widzów zdobywa się na współczucie dla Emmy, zrozumiałość dla Jerry'ego i zrozumienie dla Roberta, to więcej niż tematowi zawdzięczamy przekonującej grze tych, bądź co bądź smakomitych, artystów.

**JERZY ŻAGÓRSKI**